Koniec Świata, Jeszcze mamy rewolwery

Jeszcze mamy, o czym krzyczeć
Nikt nie zaszyje nam ust
W codziennym gwarze i o wieczornej porze
Z ust wypływa lawina słów
Co ważne jest, co po pierwsze
Kto partyzancki zerwał chrust
Jak ciężko mówi się z przyłożonym
Rewolwerem do ust
Jak rozbiegł się tłum
I zwinięto sztandary
A cesarz i król nie zmienili ról
Zza rogu historii słychać fanfary
I kiedyś na pewno wrócimy tu znów
Co warto jest, co nie warto?
Kto kradł owoce w ogrodach?
Ten sam mamy cel i te same mundury
Stąpamy po tych samych schodach
Nikt nie odważy się nas dzielić
Na tych, co bardziej na tych, którzy mniej
Mówca z krzyżykiem pan ze scyzorykiem
Nie podzieli nas za grzech
Rozbiegł się
Raz jeszcze o tym, co było, co będzie
Co powstało kiedyś i trwa
Jak młody poseł zasiadł w urzędzie
Piastował urząd i kradł
Jak ludzie wybiegli do okien
Jak pootwierały się drzwi
A my z transparentem staliśmy za zakrętem
Gdzie pierwsza ulica przecina drugą na krzyż
Rozbiegł się
Jeszcze mamy rewolwery
Przedłużmy więc noc jak się da
Sumienia niegrzeczne łopoczą na wietrze
Każdy wie to, co wiedzieć ma
Jutro miasto zakwitnie, jak co dzień
Ciemną i jasną stroną pnie się wzwyż
A my spotkamy się znów przy urzędzie
Gdzie pierwsza ulica przecina drugą na krzyż